

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA

WZBIĘTO DLA CHRYSTUSA NIEPRAWOŚĆ

SPRAWIEDLIWOŚĆ

IMA JEGO SŁO: JEZUS CHRYSTUS I PRACJA I ŻEŁA

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Sejm odroczony — parlament zwołany.

W sobotę, 19 lutego w nocy, bo o godzinie 10 wieczorem, została sesja Sejmu krajowego we Lwowie odroczona — a już we środę, 23 lutego zbierają się posłowie polscy w Wiedniu na posiedzenie Koła polskiego, aby się porozumieć co do stanowiska, jakie im zająć wypadnie w zbierającym się dnia następnego, w czwartek, 24 lutego, parlamencie. —

Jak już wspomnieliśmy w poprzedzającym numerze odroczona sesja sejmowa pozostawia po sobie „smutną pamięć”, a to z następujących powodów:

Najpierw dlatego, że od lat 10-ciu nie było sesji sejmowej tak kłótlivej, jak ostatnia. Rozpoczęli tę kłótnię pierwsi Rusini, którzy od razu na pierwszym zaraz posiedzeniu, a więc niewiedomo dlaczego właściwie rozpoczęli o b s t r u k c y ę, cichą wprowadzić, tj. bez bitki i wrzasków, ale zabierając drogi czas, niepotrzebnym i marnem gadaniem. Było to tylko zaznaczeniem z ich strony nieprzyjaznego stano-

wiska wobec Polaków, które też następnie w każdym niemal przemówieniu wypowiadali, niekiedy w sposób dość drażliwy, a nawet grubiański.

Lecz między samymi Rusinami są dwa stronnictwa, które w Sejmie kilkakrotnie pomiędzy sobą się kłóciły — i to w sposób dosyć szorstki, a o ile przemawiał poseł, ex-żandarm Staruch w sposób karzemny i ordynarny.

Drudzy, którzy dali niejako hasło, bo rozpoczęli spór pomiędzy Polakami, to byli konserwatyści czyli stańczycy. Ci tak samo, bez właściwego, i słusznego powodu zaczęli w sposób ostry krytykować działalność Koła polskiego we Wiedniu, co oczywiście doprowadziło do polemiki, której należało uniknąć w Sejmie wobec Rusinów i publiczności, a jeżeli chodziło o wyjaśnienie spraw wątpliwych, to można było o tem mówić na poufnych zebraniach Koła polskiego.

Trzecia sprawa, która na tej sesji dużo narobiła złej krwi, to była nieszczęsna sprawa banku parcelacyjnego ludowców.

Rzecz to jest sama w sobie smutna i bolesna, bo szkoda wyrządzona krajowi

i włościaństwu przez ten bank jest dotkliwa i znaczną. Nie może też ulegać żadnej wątpliwości, że: „ktoś musi być winien“ temu, że przyszło do takiej wielkiej, na krocie tysięcy szkody. Gdy jakikolwiek kupczyk, żyd czy chrześcijanin zbankrutuje i staje się niewypłacalnym, choćby chodziło tylko o kilka lub kilkanaście tysięcy, to zaraz sąd wkracza i robi dochodzenia: „Kto zawinił“. Tak nakazuje ustawa i prosta uczciwość.

Tymczasem w sprawie banku parcelacyjnego stało się inaczej — i znaleźli się tak w Sejmie, jak poza Sejmem opiekunowie którzy wzięli w obronę winowajców i nawet sądowi nie dopuszczali badać sprawy i szukać winowajców.

Przykre musiało to zrobić wrażenie na wszystkich uczciwych ludzi, gdy widzieli, że w łonie Sejmu, tej najwyższej w kraju powagi, znalazło się liczne stronnictwo, które wzięło w obronę spekulantów i zdzierców ludzkiego mienia.

Tak samo przykrem i wręcz przygnębiającem było patrzeć na zabiegi spółki żydowsko - lichwiarskiej która wszelkich użyła sposobów, ażeby przeprowadzić w Sejmie uchwałę, zezwalającą na utworzenie: „Banku przemysłowego“.

Napisałismy przed tygodniem, że założenie tego banku jest spółką zawartą z Niemcami na szkodę kraju. Dziś dodajemy, że na podstawie zdania i przeświadczenia ludzi wiarogodnych, że „Bank przemysłowy to jest interes nieczysty i cuchnący“. Za firmą bowiem: „Banku przemysłowego“ kryje się w rzeczywistości kilku geszefciarzy z mafią żydowską, którzy już się obłowili za swe starania o to, aby ten bank został założony — i obłowią się w przyszłości przy zakładaniu przedsiębiorstw za pieniądze kraju. Wobec tego tembardziej potrzeba będzie czuwać, aby pod osłoną różnych wysokich osobistości Bank przemysłowy nie gospodarował tak, jak Bank parcelacyjny, który popierały te same figury. —

Wszystko to razem wzięte sprawia, że obecna sesja sejmowa będzie należała do

najsmutniejszych — i takich, które nazwać by można szkodliwemi. Klótnie bowiem i spory nigdy nie przynoszą pożytku, a założenie Banku przemysłowego i zezwolenie Radom powiatowym na zaciąganie większych długów, a równocześnie na nakładanie większych podatków — może się stać bardzo szkodliwem — a jakim będzie pokaże się w przyszłości.

Jedną tylko starą krzywdę gmin wiejskich udało się usunąć, przez uchwalenie ustawy, mocą której gminy wiejskie, tak samo jak miasta i miasteczka będą miały prawo nakładania opłat na dochód gminy od napojów, wprowadzonych do gminy.

Najazd żydowski.

W jednym z lwowskich ruskich dzienników czytamy:

„Wiadomą jest rzeczą, że w naszej Galicyi najlepiej powodzi się żydom. Takim samym rajem dla żydów są Węgry. Zupełnie przeto nie powinna nas zdziwić wiadomość, jaką przynosi, wychodzące w Ungwarze czasopismo „Nauka“. Redakcja zamieściła w przekładzie odezwę, jaką paryski syonistyczny Związek rozsyła do żydów a której treść jest następująca:

Bracia współwyznawcy!

Nie ma dziś na całym świecie kątka ziemi, któryby się bardziej nadawał do zupełnego przez nas opanowania i zawładnięcia nim, jak Węgry i Galicya.

Te oba kraje muszą stać się naszymi, wszystko nam tu sprzyja. Starajcie się wszyscy bracia żydzi, starajcie się wszystkimi siłami, zawładnąć zupełnie tymi krajami, starajcie się wyprzeć z nich wszystkich chrześcian z każdego zawodu, stać się jedynymi panami kraju! Starajcie się wszystko to, co dziś jeszcze oni mają, zagarnąć w swoje ręce, a jeżeli nie mielibyście do tego dostatecznych środków pieniężnych, to nasz Związek, towarzystwo nasze w Paryżu, dostarcza ich wam i do pomoże, ile tylko będzie potrzeba.

Nasz związek zbiera na ten cel skład-

ki i nadspodziewanie wpływają składki do naszej kasy na wyrwanie galicyjskiej i węgierskiej ziemi z rąk Galicyan i Węgrów, a oddanie jej wyłącznie w posiadanie żydów.

Składają się magnaci całego świata, dają wielkie ofiary.

I wy złąćcie wszystkie swoje siły, aby cel ten, który wam wskazujemy, jak najprędzej zupełnie osiągnąć. Wymowne!

== Inkwizycya XX. wieku w sądzie zatorskim. ==

Grzegorz Skibiński, z Gierałtowic został posądzony o zastrzelenie w sierpniu 1909 chłopca, przybłądę z Królestwa polskiego. We wrześniu został przyaresztowany i do sądu śledczego w Zatorze odstawiony. Śledztwo poruczono sędziemu młodemu p. Bocheńskiemu. Kiedy Skibińskiego, liczącego już dzisiaj 50 lat, ojca kilkoro dzieci, 20 lat pełniącego służbę w dobrach ś. p. namiestnika Jędrzeja Potockiego ku powszechnemu zadowoleniu swoich chlebobawców, dotąd ani godzinę nie karanego za żadne przestępstwo, w gminie jak najlepszą opinią się cieszącego — zawezwano 28. października 1909 do konfrontacji z pewnym świadkiem, zaczął p. sędzia Skibińskiego wyzywać i zmuszać go do przyznania się niepopelnionego czynu. Kiedy Skibiński zwrócił p. sędziemu uwagę, by go nie wyzywał, wtedy p. Bocheński wpadł w pasję i przyskoczywszy doń, uderzył go pięścią pod brodę. Zająsci temu przypatrywali się kluczny i pisarz sądowy.

Zażalenie wniesione na drugi dzień przez Grzegorza Skibińskiego do naczelnika sądu zatorskiego miało ten skutek, że Skibiński musiał przesiedzieć w inkwizycje do 22. stycznia 1910. W tym dniu wypuszczono Grzegorza Skibińskiego na wolność, a więc mimo całej surowości inkwizycji p. Bocheńskiego, nie znaleziono żadnych poszlaków przeciw Skibińskiemu.

Grzegorz Skibiński wskutek tego 5 miesięcznego śledztwa zapadł na zdrowiu, bo w zatorskim sądzie *nie wypuszczają więźniów na świeże powietrze!* — 5 i pół miesiąca być w smrodliwej kaźni naprzeciw wychodków się znajdującej i wciąż siedzieć — toć to nie drobnostka.

— Grzegorz Skibiński z krwawicy rąk swoich zaoszczędził sobie tyle, że dopótyczywszy około 4 tysiące koron, kupił 4 morgi pola i wystawił sobie domek. Ledwo się długom ogania. Kiedy go przymknęto, wszyscy wierzyciele rzucili się od razu i nie wypowiedziawszy wcale swoich kapitałów, wnieśli skargi do sądu i narobili mu niepotrzebnych kosztów do 400 koron.

Grzegorz Skibiński to jeden z najstarszych czytelników „Więńca-Pszczółki” i jeden z najgorliwszych zwolenników naszego stronnictwa. W czasie kłótni stał nieugięty przy sztandarze chrześcijańsko-ludowym.

Dzisiaj spadł nań ciężki los, więc bracia Czytelnicy okażmy mu, że mu zginąć nie damy. Obowiązkiem naszym jest wesprzeć współbrata, bo po tem poznają przeciwnicy nasi, że stronnictwo nasze prawdziwie duchem chrześcijańskim jest ożywione, że jeden o drugim pamięta w doli i niedoli. Dajmy każdy, ile kto może. — Dajmy nie wiele, ale dajmy wszyscy, a zbierze się spora podpora dla niego. Datki można wprost posyłać pod jego adresem: „Grzegorz Skibiński — Gierałtowice, p. Zator”, — albo też do naszej redakcyi. — Redakcyja nasza przeznaczająca na ten cel 5 koron, Ks. Redaktor, poseł 5 koron — razem 10 koron.

Czytajcie i rozszerzajcie
„WIĘŃCA - PSZCZÓŁKĘ”
Prenumerata kwartalna z dodatkami „Cepy i Niewiasta”
1 K. 25 h.

M O W A

ks. Stanisława Stojałowskiego
przy rozprawie budżetowej w Sejmie
dnia 13 stycznia 1910.

(Ciąg dalszy.)

Powiadacie, że to jest walka polityczna. Boże kochany! Walka, dobrze, ale z naszej strony jest to walka uczciwszą bronią aniżeli ta, którą walczą konserwatyści, i którą niegdyś walczyli, ażeby zgnieść ruch ludowy.

Panowie zwalczaście nas niesumiennością, niesprawiedliwością — nawet gwałtami, chcąc położyć swego przeciwnika politycznego. A my, chcemy też położyć naszego przeciwnika politycznego, lecz czynimy to na podstawie konkretnych danych i na podstawie zasad, któreśmy głosili!

Mówiłem już dawniej, że polityka bez etyki chrześcijańskiej prowadzi na manowce. Tę samą zasadę wypowiedział program stronnictwa chrześc. społecznego. „My nie chcemy mieć tej gwiazdki na czole — chcemy mieć Bank parcelacyjny” — odpowiadali nam ludowcy.

A kiedy mówiłem, że dzieją się z funduszami w banku różne rzeczy, to wówczas to wszystko starano się zatuszować, dla tego, ażeby być — o panowie konserwatyści, panowie z większości konserwatywnej — w sojuszu z ludowcami!

Cobyście byli znaczyli bez tego sojuszu?

Ale i tak pożytku wielkiego w Kole polskim nie macie — i da Bóg! — mieć nie będziecie.

Przy tej sposobności, skoro już o rozmaitych stronnictwach mówię, niech mi wolno będzie powiedzieć także coś o naszej demokracji.

Byłoby w kraju stokroć lepiej, gdyby nasza demokracja nie miała jednej wady — o której powiem później.

U szlachty jest tradycja narodowa — jest wyrobiony rozum polityczny, jest doświadczenie. To samo zdaje się być i u

narodowej demokracji. Wszak znajdujemy w jej szeregach i hrabiów. (Wesołość.)

Otóż jest w szeregach demokracji i rozum i doświadczenie i wiedza fachowa — tylko grzechem pierwotnym tak tej naszej demokracji, jak i szlachty polskiej ongi — jest ona polsko-słowiańska: „niezgoda”.

Popatrzmy, na ile rozmaitych obozów podzielili się nasi „demokraci”? Ot, tu są (mowca wskazuje na rozmaitych otaczających go posłów) demokraci bez nazwy, (Wesołość) tu są demokraci skoncentrowani, tu znowu są demokraci postępowi, tu znowu demokraci starzy, a tu demokraci młodzi, (Wesołość), a tu wreszcie są i narodowi demokraci! Ale i w ich gronie jedni są na wpół konserwatywni, bo wiem, że na lewicy nie jeden siedzi, a ku prawicy okiem zerka. (Wielka wesołość.)

I to jest nasza *bieda*!

Kiedy utworzyła się „unia demokratyczna” w Kole polskim — to wszyscy radowali się, myśląc, że odtąd całe życie polityczne pójdzie nowymi torami, że przecież zaświta „zbawienia słońce”.

I powstało hasło: „Nie dajmy się! Trzymajmy się „unii demokratycznej!”

Mam na to świadka w obecnym tu Dr. Leo!

Więc było hasło: Trzymajcie się kupy! Jak nas demokratów będzie 30, a przyjdą do nas chrześc. ludowcy — to nas będzie 36, a jeśli przymknie do nas i kilku konserwatystów — to będziemy mieli większość — i nic nam przeciwnicy nie zrobią.

Gdyby hasło: „Trzymajmy się kupy” było zwyciężyło — to inaczej wyglądałoby dzisiaj w kraju, w Sejmie, w Kole polskim.

Nie moglibyście się dzisiaj tak znęcać, jak się znęcacie nad biednym Kołem polskim, masakrowaniem z dwóch stron: bo z jednej strony walczącym z Niemcami, a z drugiej strony z wewnętrznymi wrogami — o czym mógłby też coś powiedzieć prezes Koła polskiego. (mowca wskazuje na siedzącego obok p. Dr. Głabińskiego) I sądzę, że gdyby któryś z nieboszczyków prezesów Koła polskiego, był wystawiony

na takie ataki i ze strony konserwatystów i ze strony ludowców; gdyby na te ataki co dzisiaj prezes Głabiński był wystawiony, dajmy na to, ś. p. Apolinary Jaworski — to byłby zaraz, natychmiast zrezygnował i uciekł z Wiednia, a zamknął się w swojej Skwarzawej (Głosy: Tak jest! Słusznie!)

Więc dzisiejszemu prezesowi tylko jako wielką zaletę poczytać można tę nadzwyczajną wytrzymałość na wszelkie tego rodzaju ataki, i podziwiać należy jego prawdziwie ewangeliczną cierpliwość.

Ja bowiem nie jestem tak jak on cierpliwy. Jak mię ktoś ugryzie, to ja zaraz walę! (Wesołość, rozmaite okrzyki.) Ja już dwa razy musiałem przeciwnika wprost w twarz uderzyć. Bo, jak mnie ktoś powie: „złodziej, sprzedawczyk, agent“... to cóż mi pozostaje? Pojedynkować się mnie z takim nie wolno...

Więc ja podziwiam ewangeliczną cierpliwość prezesa Koła polskiego i wytrzymałość jego w obec najrozmaitszych knowań.

Słyszałem też i od konserwatystów, którzyby także o tem coś więcej jeszcze powiedzieć mogli — że to się nie godzi, że to jest nieuczciwość, że nie powinno się tak działać jak Stapiński przeciwko Głabińskiemu, którego teraz każdy kto chce i nie chce kłuje!

Mówią, że Koło polskie zdradziło interes narodowy. Przeczę temu! (mowca uderza gwałtownie w pulpit) przeczę stanowczo. To jest fałsz, jakoby Koło polskie zdradziło interes narodowy. Szliśmy tak, jak nam nakazywało nasze sumienie — a jeśli Panowie konserwatyści chcą — to powiem: tak jak nas nauczyła tradycyjna polityka Koła.

Z tych powodów zatem proszę na nas nie napadać.

Głośno mówię: czy wy nie widzicie tego, że tj. konspiracja małych i wielkich rolników przeciw demokracji, że poniewierają wszystkim, co dawniej kazali szanować i tylko szukają błędów. Powiadają, że podatki złe. Mielście 40 lat, trzeba było od rządu wywalczyć inne prawa. To wy chcecie, żebyśmy za dwa lata naprawili to, co wyście przez 40 lat nagrzeszyli? W jaki spo-

sób? Jak daliście nam z tyłu takich mójców, co każdego z nas po kolei, począwszy od Głabińskiego walą i przeszkadzają w robocie. (Wesołość) Więc proszę narodowa i postępowo i jaka chcecie demokracja, patrzcie co się dzieje: Konspiracja, antidemokratyczna jest jawną w Sejmie! Wszyscy konserwatyści jechali na nas i zarzucali rzeczy, których nie było, i nie uszanowali tego, że tam jest taki kochany koleżka Czajkowski, siwy, on konserwatysta, więc jak bijecie tak, to i tego biednego Władzia także. (Wesołość) On przecież także siedzi w tem prezydium! Czy tam Głabiński może tak, jak wasz Jaworski komenderować i rozkazywać? Dziś biedny Głabiński siedzi jak trusia i pyta: „Co Panowie powiecie?“ A ma panów koło siebie takich trzech, a tak specjalnie, kunsztownie dobranych, że każdy z nich należy do innego stronnictwa. Jeden ciągnie w prawo, drugi w lewo, a trzeci w tył. (Wesołość). A biedny Głabiński nie wie, którądy ma się obrócić. A potem, jak oni rozerwą wóz, to mówicie: a to Głabiński tak źle prowadził! A to przecież niesprawniwość! Ja też powiedziałem, że trzeba istotnie takiej natury i anielskiej cierpliwości jaką ma Głabiński, bo inni nie daliby rady i już dawno przysłoby do awantur. (Wesołość) Ale żart na bok. Panowie demokraci ja otwarcie mówię: Na was spadnie odpowiedzialność w przyszłości, a za to, co było, cała odpowiedzialność spada na prawicę. Niech pan Starowiejski sobie bierze wszystkich swoich dla siebie, pro rata parte nic nie przyjmujemy; ale za przyszłość to odpowiedzialność na was spadnie, panowie demokraci!

(Poseł Maryewski: Damy sobie radę). Daj Boże, ja szczerze życzę, bo przecie dobrze wiecie, że nie zawsze z demokracją trzymałem, bo mnie nie podobało się lenistwo tych starych demokratów, których nigdy nie widziałem na wiecu, w robocie ludowej. A teraz wiecie dobrze, jak mię szarpali narodowi demokraci, tak jak stańcycy, bo się od nich nauczyli. Już nie mówię o zbzikowanej „Rzeczypospolitej“, ale ci poważniejsi, różne rzeczy mówili. Mnie nie

chodzi o osobisty interes. Narodowi demokraci mówili, że zostałem nim. Nie zostałem, ja za stary, abym się przerabiał, moja materya się nie przerabia. „Stoffwechsel“ żaden u mnie już nie nastąpi, ale jeżeliśmy zawiazali związek narodowo-ludowy, to dla tego, bo to są pierwsi ludzie, których widziałem między ludem. Który z was panowie był na wiecu? Który w jakiejś agi-tacyi? Chyba wtedy jak trzeba było roz-dawać cygara, piwo i wódkę podczas wy-borów. (P. Staruch: I kubasu) to stawali szlachcice na beczce i mówili: Pijcie bra-ciszku! To nie jest robota.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

Najważniejsza sprawa, którą w tym roku mamy załatwić, to uporządkowanie koncesyi szynkarskich. Ten rok będzie stanowił o pomyślności na długie lata, a zatem muszą wszyscy starać się o to, ażeby załatwienie koncesyi szynkarskich wyszło na pożytek kraju i ludności. Po-wiedzmy otwarcie chodź o dwie rzeczy: aby 1-e zmienić szynkarzy 2-e aby zmiejszyć liczbę szynków i karczem.

Dotychczas szynkarzami byli przeważnie żydzi, to też bojąc się o to, aby nie utra-cili szynkarstwa, starają się żydzi już od roku tak pokierować sprawą, aby mogli się utrzymać przy koncesjach. Wedle usta-wy przemysłowej mają zwierzchności gmin-ne prawo wydawać „opinię“ czyli o-świadczyć się, kogo uważają za człowieka tak uczciwego, że mu można bez szkody dla ludności dać „koncesję“ na wyszynk.

Wiedzą o tem żydzi i dlatego zaczy-nają się krzątać około wójtów. Piszą do nas o tem z Proszówek, w powiecie bo-cheńskim, tak:

Żydzi starają się wszelkimi sposoba-mi, aby nie dopuścić katolików do konce-syi. Przedtem, gdy o koncesyi nie było słyhać, to mówili żydowie że: „z tego niemają żadnego zysku, że oni muszą duże podatki opłacać.

Teraz gdy posłowie nasi starają się o to, aby ustawę o koncesyi stosowano na ko-rzyść gmin, dopiero się schodzą żydzi groma-dami po szynkach i w mieście po rynku i umawiają się, ażeby żadnego szynku kato-likom nie dać; a wójtów częstują piwem gorzałą, herbata, co im tylko gardło znie-sie; niepotrzeba ani wyborów! A gdy wójt do szynku przyjdzie, zaraz go żyd woła do ekstra pokoju. Ludzie żydom-szynkarzom mówią żeby szli tłuc kamienie, że dostaną koronę od kupki, czyli metra kamieni na c. k. go-ścińcu, a oni odpowiadają, że dadzą 2 K., a kamieni tłuc nie będą, tylko konsens muszą utrzymać. Do p. Górskiego, posła profesora uniwersytetu i do innych posłów zwracają się i piszą, aby ich bronili.

Prosimy Przewielebnego ks. posła i Redaktora i wszystkich narodowych po-słów, aby w żydowskie ręce tego nie po-puścili, bo już prawie wszystkie sklepy po miastach większych i mniejszych są żydo-wskie. A tak samo i po wsiach, gdzie tylko drogi krzyżowe, wszędzie są żydo-wskie szynki i sklepy. Że teraz gdyby ka-tolik chciał konsens mieć, to nawet niema miejsca, gdzieby dobry przystęp był. Tak żydzi poobsiadali krzyżowe drogi po mia-stach i wsiach, jak dyabli po granicach. Oni mówią, że się panów ani księży nie boją tylko chłopów i mówią, że chłopom niema co dowierzać, bo chłopcy mają cepy. Panom żydzi rozmawiają, że chłopcy dziś na żyda a jutro na pana i tak panów podbu-rzają przeciw nam żydzi. Oni mówią, że oni pomało i cicho wszystko zwyciężą, bo gdyby im katolicy konsens odebrali, gdzie oni się podzieją i co robić będą, skoro do ciężkiej roboty nie są zdolni. A chłopcy im mówią: Żydy do Palestyny! Z Bogiem.

Stojałowszczyk.

List ten wskazuje, z której strony grozi nam niebezpieczeństwo. Żydzi będą mia-nowice łowić w swoje sidła wójtów i człon-ków Zwierzchności gminnej, aby od nich uzyskać „polecenie“ do Starostwa. Mu-szą tedy członkowie gminy stanowczo ża-dać od Zwierzchności gminnych, aby żydom nie wydawały „poleceń“.

Z pod Prusaka. — Rząd pruski przedłoży niebawem Sejmowi pruskiemu nową ustawę antypolską. Hakatyści domagają się *ograniczenia działalności polskich banków parcelacyjnych*. Bethmann-Hollweg, ma już projekt tej ustawy w kieszeni, nie wyjechał atoli z nim, ponieważ nie ma pewności, czy pozyska w Sejmie pruskim potrzebną większość. Konserwatyści są bowiem dla niej nieprzychylnie usposobieni, nie może tyle z życzliwości i miłości ku Polakom, ale z słusznej obawy o własną skórę. Są bowiem przeświadczeni, że kiedyś później zwróci się ostrze tego bezprawia również przeciwko nim. Podobnie miało się z ustawą o „wywłaszczeniu“.

Przed jej uchwaleniem zapewniał rząd pruski i hakatyści, że wywłaszczenie będzie tylko stosowane względem właścicieli Polaków. Atoli niespełna rok minął, a już odzywają się radykalne głosy w prasie socjalistycznej i niem. chłopskiego „Bauernbundu“ — by rząd bez ceregieli wywłaszczał również obszarników niemieckich. Jakiś michełek niem. chciwy ziemi ułożył paskwil, który teraz koloniści niem. w Poznaniu na swoich zjazdach śpiewają i którego pierwsza zwrotka sama z siebie dostatecznie przemawia:

„Michel spricht zu seinem Sohne:
Hol der Teufel die Barone!
Ob sie Deutsche oder Polen
Alle soll der Teufel holen.

(Na polskie: Niechaj wszystkich obszarników tak Niemców jak Polaków djabli wezmą).

Austria-Węgry. W ostatniej chwili przed zebraniem się parlamentu postarał się minister prezydent bar. Bienert o to, że znienawidzony przez wszystkich Słowian, minister dla Niemców, dr. Schreiner, ustąpił, podając prośbę o dymisyę. Mówią, że dr. Schreiner nie czynił to ze smakiem, ani z własnej ochoty — lecz dano mu do zrozumienia, że oprócz garstki Niemców, wszyscy sobie życzą, aby znikł z oczu posłom w parlamencie.

W obec tego jest nadzieja, że obrady w parlamencie będą spokojniejsze i uda się utworzyć: „większość“ to znaczy do-

prowadzić do takiego porozumienia między większymi stronnictwami, aby zebrała się taka stała ilość głosów, jakiej potrzeba do uchwalenia ustaw.

Do tej większości wejść mają: Polacy, chrześcijańsko-społeczni Niemcy i większa część Słowian. Gdy się tak stanie, spełni się to, co zawsze doradzało Koło polskie, głosząc zasadę, że w Austrii nie można rządzić ani bez Niemców, ani przeciw Słowianom.

Rosya. W Petersburgu odbywał się w ostatnich dwu tygodniach zjazd „nowosłowiański“. Przypomną sobie czytelnicy, że przed dwoma laty zebrali się w Pradze Słowianie pod hasłem: „neo sławizmu“ czyli „nowego słowiaństwa“. Stare i dawne hasło Słowiańszczyzny, spaczyli niektórzy działacze rosyjscy, którzy pod hasłem Słowiańszczyzny chcieli narzucić wszystkim słowiańskim narodom: uznanie zwierzchnictwa Rosyi — i prawosławia.

Na zjeździe tedy w Pradze w r. 1908 oświadczone głośno i stanowczo, że: „Słowiańska jedność ma się opierać na zasadach równości, wolności i braterstwa“.

Zgodzili się na to i obecni tam Rosyanie i na tej podstawie podali Polacy rękę Rosyanom na zjeździe w Pradze.

Tymczasem jednak, rząd rosyjski nie bardzo się stosował do tego, co uchwalono w Pradze, raczej wbrew temu wydał różne zarządzenia na szkodę Polaków. Sprawę tę poruszono obecnie w Petersburgu na zjeździe, i po długich naradach, uznali i uczciwsi Słowianie, że żale Polaków są słuszne, a więc dopóki rząd rosyjski (przez Prusaków podlegany) nie będzie sprawiedliwszy dla Polaków o „jedności słowiańskiej prawdziwej“ nie może być mowy. Skutkiem tych długich rozpraw i narad było, że wybrano komisję dla rozpatrzenia spraw: „polsko-rosyjskich“. Daj Boże, ażeby wybór tej komisji doprowadził do sprawiedliwego załagodzenia sporu między Polakami a Rosyanami, co gdy się stanie, hasło: „Słowiańszczyzny“ przyniesie błogostawieństwo wszystkim narodom słowiańskim. —

Głosy ludu.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Bratniej pomocy w Jaworznie.

We wtorek 15. lutego odbyło się do-
roczne walne zebranie „Bratniej pomocy”,
na które przybyli zaproszeni goście p.
Grabski, profesor uniwersytetu lwowskiego,
poseł do Rady państwa p. Stohandel, pp.
Rzepecki, Koźlik i Ruda. Obrady zagał
staropolskim zwyczajem: „Niech b. p. J.
Chr.” Antoni Koszowski, prezes stowa-
rzyszenia. Sprawozdanie z całorocznej czyn-
ności i stanu kasy przedstawił p. Ruda
z Białej, z którego podajemy:

Towarów sprzedano za 15 tys. 45 K.
33 hal. Z końcem roku było u członków
zaległości za pobrany towar 2 tys. 29 K.
6 hal. — nadto nie pewnych zaległości za
587 K. Towaru było w sklepie za 2 tys.
478 K. 75 hal.; długu miała Bratnia pomoc
u grosistów, od których towar bierze na
140 kor. — inwentarz obliczono na 300 K.
W syndykacie Kółek rolniczych ma Bratnia
pomoc udział na kwotę 586 kor.; — w biał-
skiej kasie zaliczkowej udziału 135 kor.;
członkom udzielono pożyczki na 80 koron.
Dom „Bratniej pomocy” oszacowany na
12 tys. kor. wartości, a wszystkie długi
stowarzyszenia wynoszą około 14 tys. K.
Taki jest pieniężny stan. Czysty majątek,
dorobek, przedstawia się na pierwszy rzut
oka niekorzystnie, ale nie wolno zapo-
minać, że Bratnia pomoc kupiła dom, nie
mając większego kapitału, założyła sklep
bez znacniejszego funduszu obrotowego,
żadnej subwencji od nikogo nie otrzymała,
żadnych możliwych dobrodziejów nie posia-
da, narażoną atoli jest na ataki ze wszech
stron. Te przeciwności atoli nie zrażają
naszych dzielnych „bratniaków”, lecz owszem
są skutecznym bodźcem do dalszej pracy
dla dobra ludu górniczego w Jaworznie
i okolicy. Po odczytaniu sprawozdania,
przyjęciu tegoż przez walne zgromadzenie
i udzieleniu wydziałowi pokwitowania i
wyrazu zaufania przemówił w
gorących słowach do zebranych p. profe-

sor Grabski. Jasno skreślił obecne po-
łożenie robotników, przyczynę niedoli i dzi-
siejszej ekonomicznej nierównowagi społec-
znej. Kardynalnym środkiem zaradczym
jest w pierwszym rzędzie samoobrona i samopomoc robotników. Społeczeństwo cho-
ciażby niekiedy chciało stanąć po stronie
robotników, nie może nic prócz życzliwo-
ści, walczącemu o lepszy kawałek chleba
ludowi pracującemu udzielić. Skoro więc
robotnicy są sobie sami zostawieni, muszą
zatem chcąc nie chcąc, przeciwstawić zje-
dnoczonemu, wyzyskującemu ich kapitałowi
solidarną falangę, *silny, karny związek za-
wodowy*. „Bratnia pomoc”, wystarczała
wam może przed 10 laty, ale dzisiaj kiedy
z postępem czasu nasze stosunki społeczne
się zmieniły na korzyść kapitalistów,
a niekorzyść robotników, musicie i wy bra-
cia robotnicy wasze stowarzyszenie rozsze-
rzyć w zakresie działalności i dlatego ra-
dę wam zmienić statut „Bratniej pomocy”
i stworzyć z tej waszej „Bratniej pomocy”
związek zawodowy dla wszystkich górni-
ków w zagłębiu chrzanowskim. Nazwa
tej zawodowej organizacji będzie brzmiała:

„Bratnia pomoc”, polski związek
zawodowy górniczy w Jaworznie.
Ponieważ całą sprawę przeistoczenia na-
szej Bratniej pomocy na organizację zawo-
dową przed blisko 1/2 rokiem poruszono i
na szereg zebrań szczegółowo omówiono,
przeto dzisiejsze walne zebranie bez dłuż-
szej dyskusji na tę zmianę i rozszerzenie
statutu się zgodziło i wszystkimi głosami
uchwaliło. Pan profesor Grabski podał
nam również dobre wskazówki jak prowa-
dzić sklep, by on przyniósł członkom rze-
czywistą korzyść. W tym celu podał wnio-
sek, by z końcem roku każdemu członkowi
wypłacono z funduszu pozostałego pewien
procent od pobranych towarów i przyrzekł
nam, postarać się o podanie nam taniach
źródeł, skądbyśmy mogli towary sprowa-
dzać z możliwie pierwszej ręki, a nie jak
dotąd od „gęsi owies kupować”. Wniosek ten zgromadzenie również przyjęło
jednogłośnie, a za poparcie dziękowali p.
profesorowi hucznymi okłaskami i okrzy-
kiem: „Szczęść Boże”!

— Również nasz p. poseł Stohandel zachęcał gorąco do wytrwałości i do energicznej pracy, przyrzekając ze swej strony wszelkie poparcie naszych spraw robotniczych, społecznych — gminnych. P. Poseł zdał nam również sprawozdanie z przebiegu komisji górniczej, odbytej w sprawie braku wody w Jaworznie. Gwarectwo pozabawiło Jaworzna wody i gwarectwo też będzie musiało szkodę naprawić. Wynikiem obrad komisji jest utworzenie *komitetu wodnego*, który do końca marca b. r. powinien wszystkie życzenia obywateli spisać, ulice Jaworzna obejść i podać wnioski, gdzie mają być *stojaki wodne* wystawione. Od tego „komitetu wodnego” będzie więc zależało, o ile ta sporna kwestya braku wody w Jaworznie szybko — po woli ludu załatwioną zostanie. Pan Poseł przyrzekł nam również swoją pomoc w sprawie podebrania przez kopalnię gwarectwa jaworznickiego domów i gruntów i okrzykiem: „Bratnia pomoc niechaj się jak najpomyślniej rozwija!” zakończył swą przemowę. Zgromadzenie wyraziło posłowi Stohandlowi serdecznem „dziękujemy” i prosimy „o dalszą pamięć” swoje uznanie. Przemawiali jeszcze pp. Koźlik, Rzepecki i Ruda.

Przy wyborze wydziału zostali jednogłośnie na dalszy rok jeden wybrani: Antoni Koszowski prezesem, Kazimierz Koźbiał zastępcą; Józef Smolarczyk maszynista sekretarzem, Jan Rzepecki zastępcą; Michał Boborowski skarbnikiem, Tomasz Palka zastępcą; ławnikami: Bartłomiej Bazarnicki, Wincenty Berny, Sebastian Olej. Fr. Ruda z Białej podał wniosek by „Bratnia pomoc” odbywała przynajmniej raz w miesiącu publiczne zgromadzenia robotnicze — p. profesor Grabski rozszerza ten wniosek by te zgromadzenia odbywały się *co 2 tygodnie*. Wniosek przyjęty został. Kazimierz Koźbiał przestrzegał zgromadzonych, by nie wierzyli rozszerzanym przez „przyjaźniaków” bajkom — jakoby *nasz Związek zawodowy* i *ich*, było jedno i to samo. Do serca całego zgromadzenia przemówił Bartłomiej Bazarnicki. Słowa jego trafiły nam do przekonania i podziękowaliśmy mu braterskiem uczuciem. Na tem porządek obrad

został wyczerpany i przewodniczący zamknął Zgromadzenie walne słowami: „Szcześć Boże”!

II. Założenie „Bratniej pomocy” w Ciscu pod Węgierską górką.

— Długo czas przemysłiwali nasi dzielnicy wiarusi, w jakoby sposób założyć w Ciscu „Bratnią pomoc”. Zachęcenie pomyslnym rozwojem naszych stowarzyszeń „Bratniej pomocy” w powiecie białskim i chrzanowskim, gdzie już niektóre mają swoje własne domy i dobrze się rozwijają, postanowili zwołać na niedzielę 20. lutego robotników i włościan z Cisca i „Bratnią pomoc” założyć. W tym celu pojechał do Cisca p. Fr. Ruda z redakcyi „Wieńca-Pszczółki”; przybyli również starzy zwolennicy stronnictwa chrześc. ludowego Jan Sanetra z Zabłocia i Józef Szwed z Sporysza; oraz p. Teodor Reimschüssel z Sporysza. W blisko 1½ godzinnej przemowie wyjaśniał p. Ruda cele i zadanie Bratniej pomocy, odczytał i objaśnił statut stowarzyszenia. W gorących słowach zachęcał obecnych do wstąpienia w szeregi „Bratniej pomocy”, która w dzisiejszych czasach ogólnego rozprężenia społecznego i walk klasowych jest w naszym życiu publicznym jedynem schroniskiem i miejscem pielęgnowania prawdziwego braterskiego ducha chrześcijańskiego, nieskażonego ani klerykalizmem, ani naleciałościami żydowsko-socyalistycznymi. Mowę p. Rudy przyjęto z zapalem i na podanie wystosowane do c. k. Namiestnictwa we Lwowie o zatwierdzenie statutu „Bratniej pomocy” dla Cisca podpisało się odrazu 25 członków, założycieli, a przeszło 80 członków oświadczyło swoje przystąpienie do stowarzyszenia i dało się wpisać na listę członków. Wybrano również prowizoryczny wydział: p. Słowika jako przewodniczącego i Fr. Motykę jako skarbnika. 20 marca br. w niedzielę palmową odbędzie się pierwsze walne zebranie, na którem zostanie wybrany wydział. Przemawiali nadto pp. Jan Sanetra, Teodor Reimschüssel i miejscowy p. nauczyciel, który oświadczył, że sam podaruje stowa-

rzyszeniu kilka dzieł na zaczątek biblioteki i wzywał zebranych do wytrwania w szlachetnym zapale i pomyślnego uskutecznienia rozpoczętego dzieła. Zebrani obywatele z Cisca podziękowali szanownemu ofiarodawcy trzykrotnym okrzykiem „*niech żyje!*” Wspomniano również o zasługach niestrudzonego bojownika za dobro sprawy ludowej ks. pośła Stojałowskiego i uczczono jego nieobecność serdecznym toastem „*niech nam żyje w jak najdłuższe lata!* Na tem tok obrad został wyczerpany i po odśpiewaniu jednej zwrotki: „*Kto się w opiekę*” zakończono zebranie. Bratnia pomoc w Ciscu rokuje jak najlepsze nadzieje i dałby Bóg, żeby te proste słowa p. Fr. Motyki — porównujące tę „Bratnią pomoc” do ewangelicznego ziarna gorczycznego w jak najkrótszym czasie się ziściły. Sądząc po zapale to Bratnia pomoc w Ciscu stanie w krótkim czasie w rzędzie z innemi świetnie już rozwiniętymi stowarzyszeniami.

Prośba „Bratniej pomocy” z Mikuszowic.

Mikuszowice polskie, wioska niewielka w powiecie bialskim, niadaleko ziemazonych miast Bielska Białej, rozłożona na samej granicy Śląska austriackiego, zamieszkałą jest w przeważnej części przez robotników, pracujących w bielsko bialskich fabrykach sukna. Gospodarzy, żyjących z wyłącznej uprawy roli na palcach jednej ręki policzyćby można. Ludność uboga wyzyskiwana przez niem. fabrykantów w pracy, wyzyskiwana przy zakupnie niezbędnych środków życiowych przez wrogi nam żywioł żydowsko-niemiecki chyciła się samoobrony i założyła w roku 1907 w tutejszej gminie stowarzyszenie „Bratniej Pomocy”. Stowarzyszenie to ma na celu niesienie sobie wzajemnej pomocy w różnych nieszczęśliwych przygodach. Liczy ono obecnie 80 kilku członków robotników fabrycznych, a jest nadzieja, że w krótkim czasie liczba członków przynajmniej w dwójnasób się powiększy.

Stowarzyszenie to rozwija się nawet nader pomyślnie, dzięki rzetelności, uczciwości i bezinteresowności Wydziału i

innych członków, czego najlepszym dowodem, że pomimo nader niskich miesięcznych wkładek, uiszczanych przez członków, a dosyć znacznej sumy, wypłaconej członkom i ich rodzinom tytułem zapomogi, w różnych nieszczęśliwych wypadkach, stowarzyszenie nasze zakupiło już grunt za 900 K. pod własny dom, w którym ma zamiar umieścić sklep z artykułami spożywczymi, aby tym sposobem przyjść w pomoc ludności przez uchronienie jej od niegodziwego wyzysku niesumiennej własności sklepów. Oprócz tego, w tym domu ma być także i odpowiednia sala na odczyty, przedstawienia i różne zabawy towarzyskie, — oraz biblioteka.

Ponieważ zaś koszt budowy tego domu, według planu i kosztorysu, przedłożonego przez budowniczego, przekracza kwotę 22,000 K. a Stowarzyszenie nie posiada takich funduszy i własnymi siłami nie jest w stanie dzieła tego dokonać, przeto ośmiela się wyciągnąć błagalne dłonie do wszystkich tych czcigodnych Dobrodziejów, którzy pragną podniesienia biednego ludu i którym dobro tego ludu na sercu leży.

Znając zaś dobrze ofiarność naszego polskiego narodu, podpisany Wydział ma nadzieję, że i niniejsza prośba nie zostanie z pogardą odrzucona. Każdy zaś, choćby najmniejszy datek zostanie z wdzięcznością przyjęty, za który podpisany Wydział, w imieniu całego Stowarzyszenia już z góry jak najserdeczniejsze, staropolskie „Bóg zapłać” Czcigodnym Ofiarodawcom i Dobrodziejom, składa.

Łaskawe datki przyjmuje prezes Stowarzyszenia p. Jan Klimczak Mikuszowice poczta Biała.

Datki te będą zapisane w księdze fundacyjnej Stowarzyszenia.

Mikuszowice w styczniu 1910.

Ks. Jurkowski, Ekspozyt. Michał Kaleta, kierownik miejscowej szkoły. Tomasz Kubica, wójt.

(Odezwę tę polecamy łaskawej pamięci wszystkich naszych szanownych czytelników. Bracia pamiętajmy przy wszelkich nadarzających się okazjach: chrzcinach, weselach,

zabawach towarzyskich o naszych domach polskich „Bratniej pomocy.“ Red.).

Kronika.

Bielsko-Biała. — Do dzisiejszego numeru „Wieńca-Pszczółki“ dołączamy 5. numeru „Niewiasty“. —

— Sejm galicyjski zatwierdził uchwałę rady gminnej miasta Białej, na mocy której mają być nowo wybudowane domy uwolnione na pewien przeciąg lat od podatku, by wskutek tego pobudzić chętnych do budowania. W Białej panuje brak pomieszczeń, czemu niniejsza uchwała zapobieże.

— W niedzielę 27. marca odbędzie się w Czytelnicy polskiej w Białej zjazd zarządów i delegatów *kresowych kół* T. S. L., na którym utworzony zostanie związek okręgowy T. S. L. i wybrany zarząd. W zjeździe wezmą udział koła z Białej, Bielska, Leszczyn, Hałcnowa, Lipnika, Mikuszowic, śląskich, Dziedzic, Brzeszcz, Kęt, Żywca i Miłówki. Początek obrad o godzinie 2 po południu.

— W wtorek 1. marca odbędzie się doroczne walne zebranie *Koła Towarzystwa Szkoły ludowej* w Bielsku w sali Domu polskiego. Początek o godz. 6½ wieczór. Porządek obrad: Referat profesora Podgórskiego o celach pracy w T. S. L. — Sprawozdanie zarządu za rok 1909 — Wybór nowego zarządu na rok 1910 — Wnioski i interpelacje członków. — O liczny udział członków i szanownych gości prosi Wydział.

Kraków. „Postęp“ pomieszcza listy Adama Zielińskiego, który powiecowawszy parokrotnie z ludowcami i p. Kanarkiem trafił nareszcie do: „puzyniaków“! Przyjemniej zabawy. Czy ks. Redaktor zechce odpowiedzieć na zapytanie wprost do niego zwrócone — nie wiemy. Możemy tylko p. Adasiowi, jako starzy znajomi poradzić, aby pamiętał o tem, co stoi w Ewangelii: „Nie może być uczeń nad mistrza“ itd. A człowiek sumienny, a wiedzący, zkąd wychodziły klątwy na ks. Stojałowskiego, nie uciekałby się pod skrzydła wyklinaczy. —

Lipnik. W uzupełnieniu korespondencji z Lipnika zamieszczonej w 7. numerze „Wieńca i Pszczółki“ z dnia 13. lutego, donosimy, co następuje: —

Zajścia lipnickie nie tylko, że pociągnęły za sobą kilka sądów, ale też miały i inne błogosławione skutki. Mianowicie Niemcy przekonali się z przebiegu zgromadzenia, że nie zawsze można w gminie naszej wszechwładnie panować i że nie zawsze można pomijać słuszne żądania i prawa tutejszej ludności polskiej. — Co zaś do owych sądów, to nie tylko p. Arbeiter otrzymał karę grzywny, ale także niejakiemuś Bittnerowi, zagorzałemu hakatyście, również się oberwało, bo nie tylko, że zasądzono go na 24 godz. aresztu, ale jeszcze musiał zapłacić 100 K. odszkodowania niewinnie pobitemu przez siebie robotnikowi.

Lipniczanie.

Znajdą pracę.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie ogłasza dnia 3. lutego 1910, następujące miejsca wolne:

I. W KRAJU.

1 chmielarz z praktyką, do 5-morgowej chmielarni. Adres: Dyrekcyja dóbr Rakonczyce p. Przemyśl. 1 ogrodnik. Adres: Zarząd dóbr Baranów p. Zadarów ad Komarówka, powiat Buczac. 1 czeladnik do kowala z płacą 200 K. i wiktem. Adres: Zarząd dóbr Szczepiatyn poczta Korczów. 1 kowal na ordynaryę, 240 K., 15 centnarów ordynaryi ½ mrg. ogrodu, 10 fur opału, 2 ltr. mleka od 1 marca. Musi umieć dobrze kuć konie fornalskie. Adres: Zarząd dóbr Bazar p. i stacya Dżuryń, powiat Czortków. 1 maszynista ze służbą w większych skarbach. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw, których się niezwraca. Adres: Zarząd dóbr Jabłonów p. Suchostaw. 1 furman do pary koni i lżejszych robót w polu i około bydła, młody, ze wsi z okolic podgórskich, obeznany z gospodarstwem, ze świadectwami z dworu ubl

od gospodarza, umięjący po rusku, 100 — 130 K. i pranie. Za ewentualną służbę djaka lub stolarke, osobne wynagrodzenie. Adres: Ks. G. Sprys, proboszcz gr. k. w Daszówce p. i kolej Ustrzyki dolne pow. Lisko.

Brody: 8 parobków z rodzinami (chłopcy do koni, dziewczęta do dojenia krów) 80 K. 10 krc. zboża twardego, 1 ltr mleka dziennie 8 fuł opału, ogród po 2 latach służby; 20 K. zwrot kosztów podróży zaraz! Adres: Schnell, Stare Brody. 1 służący z dobrymi świadectwami. Adres: ten sam. 1 uczeń do introligatora. 5 fernali na ordynaryę z rodzinami, 80 koron 12 korcy zboża, 1 ltr mleka dziennie, mieszkanie, opał; zaraz! Adres: Zarząd dóbr Suchowola p. Brody.

Cieszanów: 4 fernali na ordynaryę Adres: Zarząd dóbr Doliny p. loco. 1 parobek do koni, 120 K. i wyżej wedle zdatości i utrzym. 2 służące do stajni, 120 K. i wyżej, wedle zdatości i utrzym.

Myślenice: 1 uczeń do krawca. 3 dziewczęta folwarczne, po 120 K. i wikt.

Oświęcim: 1 dziewczyna 140—160 K. i utrzymanie; 3 dziewczyny do krów, 90 — 100 koron i utrzymanie; 1 bona-Niemka o 6-letniego dziecka do Lwowa, ma udzielać początków języka niemieckiego, szyć i prasować męską bieliznę; 1 pasterka do krów 60—80 K. i utrzymanie; 1 parobek, 180 K. 1 pisarz gospodarski; 1 ogrodnik; 1 chłopak do nauki kominiarskiej.

Sanok: 10 parobków; 8 dziewczek; 1 pastuch; 1 ogrodnik kawaler; 2 służące; 1 furman na ordynaryę; 1 gospodyni czeladnia; 2 chłopców do kredensu; 1 djak kawaler.

Dąbrowa: 1 kucharka, zaraz! 1 bona-Niemka w wieku 30—40 lat, do 2 dzieci, zaraz!

Nowy-Sącz: 2 kucharki; 1 kucharka do żandarmeryi, zaraz!

Nowy-Targ: 6 czeladników stolarskich do 4 kor. dziennie; 1 czeladnik szewski, płaca od sztuki lub dniówka; 1 uczeń do masarza; 1 uczeń do stolarza; 1 uczeń do szewca.

II. POZA GRANICE KRAJU!

Kosów: 80 robotników rolnych do Rumunii z płacą 18—28 K. mies. i wikt. 200 robotników rolnych do Rumunii, 18 — 26 K. mies. i wikt.

Jaworów: 350 robotników rolnych do Prus, z płacą dzienną lub akordową.

Zgłoszenia Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego Kraków, Kolejowa L. 3.

DO FRANCYI.

40 kamieniarzy umięjących obrabiać kamienie na płacę akord. 100 robotników rolnych lub sezonowych.

Dziecko karmione flaszka

które rozwija się niedostatecznie, staje się przez EMULSYĘ SCOTTA rumiane, pełne na buzi, krzepkie i zdrowe. Nadzwyczajna moc odżywcza — także lekkostrawność

EMULSYI SCOTTA

usuwają braki w ich odżywianiu.

Emulsya Scotta



wskutek swego przyjemnego i słodkiego smaku zażywana bywa zawsze chętnie przez młodych i starszych, a przeciw wychudzeniu i osłabieniu wszelkiego rodzaju okazała się jako bardzo skuteczny środek.

Emulsya Scotta

Prawdziwa ty. zatrzyma swą sławę jako wzór emulko z tą marką, także i na przyszłość.

ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, zaziębienie? Spróbujcie jednak uśmierzać bóle, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to tylko reklama! Próbną tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz FELLER w Stubicy, Elsaplac Nr. 18. Kroacya.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 2 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. 15 ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Ogłoszenie.

Tanio do sprzedania dla P.P. Studentów i P.T. Publiczności. 1. Kołdra i 2 gotowe prześcieradła lniane za 16 K. lepsze 18 kor., wełniane za 20 K. do 24 k.

Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników, 6 chusteczek do nosa 12 koron. Wszystko opłatnie.

Tkálnia Antoniego Baruta

Pod opieką św. Józefa
w Korczynie Galicya.

20—20

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie
zapewnione. Objaśnienia bez-
płatne. Podać wiek i płeć! Świe-
tne pisma dziękczynne. Polecenia
32—16 lekarskie.

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 14. BAWARYA.

Już czas zamawiać szczepy owocowe!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wi-
śnie 2, 3, 4-letnie; jedna sztuka 25, 30,
40 centów. Kto potrzebuje, temu się
wyszle za pobraniem kolejowem. Jeden
może zamawiać dla kilku.

Cennik wysyłamy każdemu darmo.

4—3

E. UKLAŃSKI

zarząd ogrodowy, Olsza dwór,
p. Kraków.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowa pomoc używa-
jąc naszego środka prawnie zastrz.
„Zbudź się.“ Przy podaniu
wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—22 Regensburg w Bawaryi.

100 morgów czarnej podolskiej ziemi
narcelacyę. Zgłoszenia — tanio do nabycia na

Urząd pocztowy Wasylkowice
pow. Husiatyn.

Chłopca od 14 roku do nauki
tapicerskiej przyjmie

4—4

Fr. Tomančok
w BIAŁEJ, Nr. 50. Augasse.

Gościec reumatyczne bóle ?

Zoltán'a maść (Kali- Liniment).

Ten powszechnie za bardzo dobry i nader skuteczny środek do nacierania jest w każdej większej aptece w słoikach po 2 K. do nabycia.

Pocztą wysyła apteka
Zoltána, Budapest, V. Szabadság-tér,
20—6

skład: Wiedeń, c. i k. Apteka nadworna
(Hof-Apotheke).

Nigdy nie = = zmienię!

40—3

mego mydła z końikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najskuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycznych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawałek 80 halerczy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Przyjmuję uczni do fabrykacji
wachlarzy, tudzież do grawerowanych i wyrzynanych wyrobów

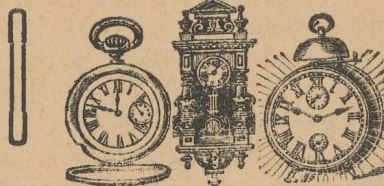
3—2 **Wład. Kwapniewski**
WIEDEŃ XIV. Karl Waltherg 7.

c. k. urz. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Dobre! Tanie!



Niklowy remontoarowy zegarek ..	2:50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek ...	3 — "
Szwajcarski	4 — "
w podwójnych "okładzinach" ...	6 — "
Prawdziwy srebrny stęplowany ..	7 — "
Oryginalny Omega zegarek	18 — "
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — "
z budzikiem i werkiem bijącym ..	10 — "
z budzikiem grającym	14 — "
Czarneleski zegar z kukułką ...	5 — "
Budzik niklowy, 19 cm. wysoki ..	2 — "
Budzik wieżowy	5 — "

3 letnia gwarancya. Wymiana albo zwrot towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

30—14 **WIEDEŃ**
IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz i sądown. zaprzysiężony taksator.
Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego cennika 5000 wzorów, który każdemu bez przymusu kupna przysię.

Dom nowy do sprzedania 4 izby, dach cementowy, piwnica, drzewutnie, studnia, ogród, 420 siąg pola 150 koron rocznie dochodu.

3—1 **Marcin Migacz**
Nr. 489. Lipnik przy Białej.

Dr. Józef Łodygowski
otworzył

kancelaryę adwokacką
w ŻYWCU.

Zaraz do sprzedania

gospodarstwo

blisko miasta powiatowego 30 morgów pola dobrego w jednym szerokim kawałku, budynki murowane mogą dwie rodziny wygodnie pomieścić prawo do gminnych lasów i pastwisk. Cena 16 tys. zł. 6000 dług można przyjąć na kilkadziesiąt lat do wypłaty na 4½ procent;

Także do sprzedania bardzo tanio wiele innych realności blisko miast w starsamborskim i dobromilskim powiecie. Zgłoszenia przyjmuje

Franciszek Pindelski

w Tarnawie poczta Dobromil.

4—1 Na odpowiedź markę dołączyć

Przy głównym trakcie, kilka murowanych

Karczem

budynki w dobrym stanie są do sprzedania ewentualnie z przyległymi gruntami.

Bliższych szczegółów udziela

3—1

Zarząd dóbr Kozy.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Francza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt 1. 31.

Alpejskie — świerkowe cukierki

Picea

prawnie zastrzeżone.

Najlepszy i najtańszy środek przeciw kaszlo-

wi.

1 pudełko 20 halerzy.

Do nabycia: **w Cieszyń** w aptecce Hara-czka, Dr. Karola Zaara, w drogerii Wacława Zimy, u kupca Rudolfa Scholtisa; **w Jabłonko-wie** w drogerii Antoniego Ausschwitzera.

10—9

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić, że fabryka kapusty kiszzonej prowadzona przedtem pod nieprotokołowaną firmą: „Pierwsza krajowa fabryka kapusty kiszzonej Antoni Siekacz i Ska w Krakowie“ przeszła na moją wyłączną własność i że ją obecnie prowadzę pod firmą:

Fabryka kapusty kiszzonej

Zygmunt Otowski

Kraków ul. Biskupia 1. 11, telefon 920.

Fabryka zaopatrzona w najnowsze urządzenia i maszyny odpowiada wszelkim wymagom higieny.

Fabryka dostarcza doborowy towar w każdej ilości ponad 50 kg., tak P. T. Kupcom, jak i Osobom prywatnym we własnych, lub też dostarczonych naczyniach.

Z poważaniem

12—8

Zygmunt Otowski.

Do sprzedania.

1. Najnowszej konstrukcji „Columbia“ piano-mandolina — autamat muzyczny, ślicznie grający, a obrany osobiście na wystawie w Pradze 1908 r. w pięknej dębowej szafie trwałej. Gdzie jest jaki taki ruch, to się ta muzyka wkrótce wypłaci bo jest nadzwyczaj przyjemna, ale tu u nas jest grobowa cisza, więc jestem zmuszony ją sprzedać. Ktoby sobie życzył nabyć ten instrument to najlepiej, żeby sam przybył na miejsce zobaczyć i przekonąć się o jego dobroci; gra 16 kawałków dokupić można więcej u fabrykanta.

2. Równocześnie mam do sprzedania **bilard** mocno zbudowany, mało używany, płyta marmurowa;

3. Dalej **tryjor**, używany, jednak zupełnie w dobrym stanie, służy do czyszczenia zboża do siewów z wyki i tem pod. zielsk. Wszystkie te 3 przedmioty sprzedam po niższej cenie. Ktoby sobie życzył je zakupić razem lub pojedynczo zechce się zgłosić listownie lub osobiście do

Antonia Wójcika

w Krościenku nad Dunajcem;

najbliższa stacja kolejowa Nowy-Targ i Stary-Sącz. Na odpowiedź listowną proszę dołączyć małą za 10 halerzy.

4—3

Sklep katolicki

w którym się sprzedają wszelkie wiktuały i wino jest z wolnej ręki z pomieszkaniem zaraz do wydzierżawienia w pobliżu kopalni węgla kamiennego nad rządowym gościńcem, 2 kilometry od stacy; kościół, szkoła w miejscu. Cena wedle umowy. Adresować należy

JÓZEF GALOCH

3—3

w Jawiszowicach

==== pocztą w miejscu. =====



2 uczni



do nauki stolarskiej poszukuje

8—3

Feliks Pawica

w BIAŁEJ, plac straży pożarnej Nr. 3.

Zaraz do sprzedania

jest dom nowy, stodoła, stajnia i (14) czternaście morgów gruntu, w Bugaju zaraz przy klasztorze na drózkach, miejsce słynne z odpustów, za cenę 24 tysięcy koro n. Gdyby zaś kto nie chciał tyle gruntu, to może kupić budynki i 2 morgi gruntu, za 12 tysięcy koron.

3—3

Józef Bruzda

w Bugaju p. Kalwarya - Zebrzydowska.

Jest tanio do wydzierżawienia w murowanym domu gminnym, tuż przy kościele nad szosą położonym lokal na



sklep



z pomieszkaniem.

Poparcie ze strony gminy-zapewnione. Bliższych wiadomości udziela

IGNACY JONECZKO,

3—3

naczelnik gminy.

Kaniów stary, poczta Dziezice.

Do sprzedania 5 morgów pola, dom murowany w Ko-
zach pod numerem 159. Cena wedle umowy.

Józef Byrski właściciel.

Jest do sprzedania

dom nowy, stodoła, piwnica, stawek, studnia murowana — w ogrodzie, (5) pięć morgów gruntu, wszystko w dobrym stanie, blisko miasta Kalwaryi, przy gościńcu, w miejscu kościół parafialny, szkoła, apteka, stacja, szpital Braci miłosierdzia, klasztor O. O. Bernardynów za cenę 10 tys. kor.

u Jana Oleksego

w Zebrzydowicach Nr. 44. p. Kalwarya-

3—3

Zebrzydowska.